WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 23 Czerwca 1881 roku. № 25 11 (23) Czerwca 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 24).

Lwów 20 kwietnia 1881 r.

Uprawa wczesnych kartofli. — Dwa sposoby ich otrzymywania —W kwestyi zarybienia wód naszych szlachetnemi ryb gatunkami. — Naturalne pstrągarnie i lipienarnie.— Łosoś lipien istnieje też w niektórych wodach na Litwie.—Projekt wydawnictwa przeznaczonego dla ludu wiejskiego.

Zasadzone w ten sposób sadzonki przyjmują się wkrótce i nawet pospolicie tak dobrze, że rzadko kiedy zachodzi potrzeba sadzenia jakiéjś uschłéj flancy. Następnie w ciągu wzrostu należy ze dwa razy takie kartofle okopać motyką lub też konném narzędziem. Pozostałe zaś kartofle od tych poodzielanych flanc czyli sadzonek, sadzą się potém jeszcze wraz z innemi na polu, a ziemia będąca na grzędzie z gnoju, po wymieszaniu z tym ostatnim, wywozi się na pole, gdzie jeszcze jako użyźnienie pod jaki siew jarzyny użytą jak zwyczajny nawóz być może.

Zasadzone flance z początku, jako rośliny wybiegłe nie wyglądają dość silnie, tém więcéj, że pojedynczo stojąc o 18 cali od siebie w rzędach, zdają się niedostatecznie pokrywać rolę. Bynajmniéj jednak z tego powodu nie należy się troszczyć o dobry ich urodzaj, gdyż wkrótce się należycie wzmocnią, rozkrzewią i zawiążą mnóztwo bulw u korzeni.

Postępowanie to oddać może gospodarzom nietylko znaczne przysługi z tego względu, że im przyniesie wczesny zbiór kartofli na własną potrzebę, ale jeszcze można w ten sposób produkować wczesne kartofle i na sprzedaż, które z początku bardzo drogo nawet popłacają w mieście, tak, że sobie z tego źródła może na żniwa nie jeden z mniejszych gospodarzy pewien fundusz zebrać.

Wydatki nie są tutaj żadne inne niż przy zwyczajnéj uprawie kartofli, nawóz użyty do usypania grzędy nie zepsuje się, ani też od potrzeb gospodarotwa nie odejmie się. Maty potrzebne tu koniecznie można łatwo z żytniéj słomy zrobić i pamiętać trzeba, że dopóki kartofle na gnojowéj grzędzie nie wzeszły, można je kłaść na niéj bezpośrednio, dopiero zaś późniéj, żeby młodéj naci niepołamać, trzeba tak maty na drążkach po nad grzędą wznosić, żeby one były tuż nad roślinami bez ich jednak dotykania się, gdyż je tylko wtedy skutecznie od nocnych przymrozków ochronią.

Gnój wydany przez jednego konia przez zimę, będzie dostatecznie wystarczającym do urobienia według wskazanéj wysokości tak wielkiéj grzędy, że z niéj flanc czyli sadzonek tyle będzie można zebrać, iż nam starczą do obsadzenia niemi sto kwadratowych prętów ziemi, gdyż jeden kartofel wydaje po kilka sadzonek. Gnój zatém zimowy od 3 a najwyżéj 4 koni dostatecznym jest na ten rozsadnik dla obsadzenia potém z niego kartoflanemi sadzonkami przestrzeni jednego 300-prętowego morga.

W podobny sposób możnaby otrzymać i wczesne inne warzywa, jak buraki, brukiew, kapustę i t. p., co w latach zwłaszcza głodnych byłoby istotnie dobrodziejstwem dla ludu wiejskiego, dając możność, mieć choćby dwadzieścia dni wcześniéj niż zwykle pewien zapas nowéj żywności.

Sposób to zresztą jest prosty i łatwy do wykonania, a dla każdego z mniejszych nawet gospodarzy przystępny, a przytém bardzo korzystny. Można użyć tego sposobu nietylko w marcu, jeżeli wiosna wczesna, ale i w kwietniu.

Inny sposób przyspieszenia wczesności kartofli, choć znowu nie tak bardzo jak przy powyżéj podaném postępowaniu, jest przed o ile można wczesném na wiosnę zasadzeniem kartofli, trzymać je 15 do 20 dni w kuchni lub tym podobnych ciepłych przez opalanie miejscach, gdzie się ogrzeją i poczną kły wydawać, a wtedy ostrożnie, aby ich niepoobłamywać sadzą się te kartofle na roli przygotowanéj przez uprawę, potém w bruzdy wyredlonéj, w które powkładało się po trosze krótkiego gnoju najlepiéj końskiego, gdyż ten najlepiéj grzeje. Kartofle jednak bez tego poprzednio w ciepłém miejscu wygrzania i w ziemię bez dodatku pod nie końskiego nawozu wczas zasadzone tak długo leżą nie wschodząc, że je nieraz prześcigają, nawet te kartofle, co były po nich w trzy tygodnie późniéj zasadzone. Do sadzenia na te wczesne kartofle sposobem powyżéj podanym, potrzeba brać kartofle średniéj wielkości, całe, ponieważ pokrajane na części, lub małe kartofelki niedorosłe i niedojrzałe są tu zupełnie nieprzydatne, gdyż wydają sadzonek mało, a i te jeszcze są za wątłe.

Teraz co do rybactwa... Wiadomo, że w ogóle w kraju naszym wody z natury swéj nie są rybne, a przytém jeszcze wytępiono w nich ryby do reszty brakiem zachowywania przepisów ochronnych co do tarła i połowu, skutkiem czego dobre i piękne sztuki ryb są u nas stosunkowo dość już rzadkiemi, kiedy powinnyby być produktem pospolitszym i znacznie tańszym na targu. Otóż w Galicyi poczęto się teraz krzątać już około zarybienia rzek naszych wyborowemi gatunkami, mianowicie z rodzaju łososiowatych. Błąd tu popełniają ten tylko, że starając się zarybić wszystkie wody najszlachetniejszemi gatunkami, jak łososiami i pstrągami, nie pomnąc właśnie na ten konieczny warunek, aby jednocześnie tym szlachetnym ryb gatunkom, przysposobić pewien zapas pokarmu, co osiąga się łatwo przez rozmnażanie płoci i w ogóle wszelkich gatunków białorybowych, którym aby tylko trochę choć dopomódz, już sobie potém same radzą, gdyż są wytrzymałe a nadzwyczaj mnożne.

Rzeki nasze takie jak Wisła, Styr, Dniestr i Prut, przepływając kraje do różnych państw należące, wymagają pod względem rybactwa i ustawodawstwa takiego międzynarodowego działania, jak się to dzieje z Renem lub Dunajem, a celem tego działania, ku pożytkowi wspólnemu, jest pomnażanie i przesiedlanie cennych ryb wędrownych, nadewszystko łososia.

Co do Wisły, to do niedawna Towarzystwo rybackie w Berlinie, subwencyowane przez rząd pruski kwotą 20,000 marek, zarybiło łososiem jedynie w Prussiech zachodnich dopływ dolnéj Wisły. ale z tego korzystają tylko miejscowi mieszkańcy.

Aby zaś wszyscy nadwiślanie pożytkowali z pomnożenia w Wiśle łososia, do tego potrzeba działać głównie w jéj biegu górnym, w Galicyi i na Szląsku, gdzie się znajdują odwieczne tarliska łososia. Wiadomo bowiem, że łosoś ciągnie z Baltyku Wisłą do swych tarlisk w źródłowiskach i górskich dopływach Wisły, w tych prze-

to należy rozpuszczać jego narybek, bo w nich wyżywia się i wzrasta, nim się do morza uda i ztąd znowu wraca.

Przed dwoma też laty taką myślą kierowany, Dr. Nowicki wychowawszy w Krakowie młode łososięta, puścił je do Wisły u stóp Wawelu. Zawiązało się też w Krakowie towarzystwo rybackie, które uzyskało od sejmu subwencyę i w krótkim czasie poczęło swą czynność rozciągać na całą prowincyę, bo od Soły i Skawy aż po Prut i Czeremosz.

Towarzystwo też rybackie berlińskie od dwóch lat poczęło chętnie przychodzić z pomocą krakowskiemu, nadsyłając ikrę łososia baltyckiego i kalifornijskiego, sieji i t. p.

Do związku obu towarzystw przyłączyła się roku zeszłego dyrekcya dóbr arcyksięcia Albrechta w Cieszynie, przystępując na członka do towarzystwa rybackiego w Krakowie. Na tém zyskała wspólna praca zarybiania Wisły łososiem wiele, albowiem to właśnie w Cieszyńskiém znajdują się źródłowiska Wisły i łosoś zdąża Wisłą do nich na tarło, podobnie jak do Soły, Skawy i Dunajca. Następnie dyrekcya ta rozporządza kilkoma zakładami rybnemi i może w nich wychowywać wielką mnogość łososiąt do puszczenia ich do Wisły. Obecnie też dyrekcya cieszyńska przyjęła na wychów 50.000 ikry łososia baltyckiego i 10,000 kalifornijskiego, zaś dyrekcya w Żywcu 15,000 łososia baltyckiego, a ikry téj udzieliło towarzystwo rybackie berlińskie.

W jaki to łatwy sposób w niektórych a odpowiednich miejscowościach kraju naszego, można urządzić naturalne pstrągarnie, możemy przytoczyć przykład z Galicyi, w której w ostatnich czasach poczęto poruszać sprawę rybną.

W Starzyskach koło Szkła, majętności p. E. Weismana są dwa potoki zwane „Na Rykach“ i „Dzwiniaczka,“ w których żyją rodzinne pstrągi, dochodzące znakomitéj wielkości i wagi. Źródłowiska obu tych potoków znajdują się na terrytoryum Starzysk i służą pstrągom za tarliska. Z téj to właśnie okoliczności umiał skorzystać p. Weissman, kazał bowiem na obu potokach o kilkadziesiąt kroków od źródeł urządzić stawki opatrzone śluzami: na Rykach dwa, a na Dzwiniaczce jeden, a gdy tam pstrągi podeszły w grudniu otwartemi śluzami na tarło ku źródłom, zamknięto śluzy i tym sposobem odcięto pstrągom możność odwrotu w dół potoku. Tak powstała naturalna pstrągarnia. Pstrągi w tych stawkach ujęte darzą się jak najwyborniéj, trą się przy źródłach, a po tarle wracają do drugiego stawku na Rykach, podczas gdy młody zarybek pozostaje w pierwszym i tu się chowa.

Podobnych potoków pstrągowych, jak na Rykach i Dzwiniaczce w Starzyskach, albo Paraszka koło Szkła, jest na tysiące wzdłuż północnych stoków Karpat, a znalazłoby się ich i w Kieleckiém, a sądzę, że i w Augustowskiém. Byłoby więc do życzenia, aby ich właściciele idąc za przykładem podanym pourządzali na nich podobne naturalne pstrągarnie. A jest to niezaprzeczenie sposób zarówno prosty jak tani, pożytek zaś wielki, więc tylko chęci korzystania z bożego daru nam tu potrzeba.

Na wzór tych pstrągarni, możnaby na górskich potokach, zawierających lipienie, pourządzać także w podobny sposób naturalne lipieniarnie.

Pstrąg i lipień należą obydwa do gatunku łososiowatych i zaliczane też są tak jak łosoś do ryb szlachetnych, to jest smacznych i popłatnych w handlu. Można je jeść świeże lub marynowane, a co zbędzie od potrzeby korzystnie spieniężyć. Szczególniéj zyskownemi byłyby pstrągarnie i lipieniarnie w pobliżu miast i zdrojowisk kąpielowych, gdyż tu pragną ryb dla samej odmiany w pokarmach.

Przypominamy, że łosoś lipień *(Salmo thymallus)* waży do 3ch funtów, a żyje w niektórych bystrych wodach strumieni litewskich, i tamby więc można lipieniarnie zakładać.

Należałoby nam coś wspomnieć o towarzystwie rolniczém lwowskiém, to jest o jego nie tak dawném ostatniém zebraniu, lecz odkładamy to na późniéj, a tymczasem podamy doszłą nas bardzo ważną wiadomość: Otóż dowiadujemy się, że we Lwowie zawiązał się niedawno komitet, w którego skład wchodzą: Pp. Stanisław hr. Badeni, prof. Tad. Pilat, Wład. ks. Sapieha, Tad. Skałkowski i podjął myśl wydawnictw ludowych, oraz stałego peryodycznego pisma dla ludu, w celu oddziaływania przeciw propagandzie socyalistycznéj i w ogóle dla odpowiedniéj dojrzałéj, fachowéj oświaty ludu. Obywatele zamożni przystępują z udziałami jako założyciele. Wydawnictwo podobne dawno było w Galicyi naglącém. Oświata ludu nie może być przecież zostawiona dyletantom, lecz powinna być obowiązkiem sumienia i koniecznością dla wszystkich klass oświeceńszych i zamożniejszych, dla których brak właśnie tego poczucia obowiązku, staje się przedewszystkiém nieszczęściem niepowetowaném.

Tępienie owadów szkodliwych roślinom

Ze szkód zrządzanych przez owady są napowszedniejsemi powstające w sadach owocowych i warzywnych. Dobroczynny wpływ mocnéj zimy i dżdżystéj wiosny na tępienie owadów jest złudzeniem. Owady są więcéj niż ludzie oswojone z klimatem swojéj ojczyzny. Dwa lata temu była zima bardzo ostra i śnieżna, uszkodziła mocno rośliny, ale mało owadów. Francuzki przyrodnik i autor ciepłomiarów 80 stopniowych Réaumur, dochodził wpływu mocnego zimna na jaja i poczwarki owadów. W tym celu zamrażał je w rurkach szklannych, ostudzonych sztucznie mieszaniną lodu i soli na kilkanaście stopni niżéj zera. Nietylko jaja i pędraki nie umierają przez zamrożenie, ono nie szkodzi nawet wielu owadom. Wiele owadów lęgnie się w roli, składa w nią swe jaja i żyje w niéj w stanie pędraków, które żywią się korzeniami roślin. Inne owady odbywają na roślinach zielnych i drzewnych wszystkie czynności swoje. Jedne i drugie mają ustrój żywotny zgodny z ostatecznościami swego klimatu ojczystego. Inaczéj nie mogłoby utrzymać się życie ptaków owadożernych, z których każdy w ciągu całego karmienia swych młodych zużywa 3 razy więcéj owadów niż sam waży. Kto karmił kiedy pisklęta ptaków owadożernych i wychował z maleńkiego kosy, wilgi, szpaki, sikory lub inne tego rodzaju ptaki, ten przyzna słuszność tego twierdzenia. Są ptaki owadożerne, które więcéj nad kilka sążni nie odlatują od swych młodych. W tym swoim zakresie łowieckim znajdują pastewne dla nich owady w różnym stopniu ich rozwoju. Wzrok ludzki i uwaga przyrodnika nie mogą mierzyć się z ptakami pod względem daru spostrzegania owadów. Nie ma ptaka, któryby łowił i jadł wszelkie owady. Żér ten smaczny dla jednych pozostaje nietknięty przez inne, bo im jest wstrętny. Na inne owady poluje słowik, a na inne skowronek. Tępienie owadów polnych i leśnych trzeba ptakom polnym i leśnym zostawić. W tym celu należy nietylko tu i owdzie zostawiać dla nich krzewy czyli tak zwane chwasty leśne, jak leszczyna, kalina, jałowiec, ale je nawet umyślnie zasiewać lub sadzić, szczególnie w lasach liściastych. W sadach natomiast owocowych i warzywnych można tém mniéj liczyć na pomoc żab i ptaków, im mniéj one w sadzie płytkiéj wody do picia i kąpania się w każdym czasie znaleźć mogą. Wszystko, co tych pomocników ogrodniczych niepokoi, jest złe. Takiém są naprzykład przeglądanie klombów krzewiastych w porze letniéj, niepokojące ptaki w czasie ich gnieżdżenia się i strzyżenie żywych płotów w porze roślenia. Dobrém jest pasienie kur, indyków i kaczek w sadzie w porze jesiennéj, zachęcanie ptaków drobnych do gnieżdżenia się, przez zakładanie im sztucznych gniazd pustych glinianych lub drewnianych, postaci i wielkości zastosowanéj do gatunku ptaków, mogących ogród uprzyjemniać i czyścić z owadów.

Na ptaki nie można się spuszczać w tępieniu motyli, których gąsienice psują kapustę i podobne do niéj rośliny z rodziny krzyżowych. Motyle białe tego oddziału pojawiają się na wiosnę nielicznie, są jéj zwiastunami i bywają dla tego mile witane. Awangarda ta jest zarodem przyszłych niszczycieli kapusty. To ostatnie nie przeobraża się już w tym samym roku w motyla, ale dostarcza w roku następnym rzeczonych zwiastunów wiosny. Dla tego zamiast przyjaznego ich witania i przyjęcia należy je tępić i nie szczędzić na koszta ich wyłowienia. W Niemczech w księztwie Kassel, płacą od czterech lat po 6 fenigów za dziesiątkę bia-

łych motyli kapuśniaków. Skutek tego postępowania odpowiada jego założeniu, gąsienice kapuśniaka występują bardzo skąpo. Pliszki, jedyne ich tępicielki nie cierpią nic na tém, bo rzeczone gąsienice nie są ich przysmakiem. Chłopcy wprawni do łowienia motyli otrzymują prócz zapłaty, za darmo więciorki z gęstéj siatki, któremi motyle łapią.

Jeden sposób tępienia nie wystarcza do uwolnienia się od żadnego gatunku owadów. Połączenie natomiast różnych sposobów skutkuje zawsze dobrze. Do mniéj używanych należą płodozmian, regulówka i palenie na pniu w jesieni chwastów uschłych. Przez regulówkę znajduje wiele robaków, jaj i poczwarek swój grób. Płodozmian trafny odbiera karmę wielu nematodom i innym pasożytom potrzebującym korzeni właściwych im roślin, a nietykającym innych. Palenie nakoniec chwastów i trawników niszczy zarówno owady jak nasiona, korzenie i inne zarodki roślin niepotrzebnych.

Kto ma upodobanie w ogrodzie, powinien nie szczędzić pracy i kosztu na utrzymanie jego obrońców, a tępieniu natomiast jego pasożytów.

Doświadczenia z soją kosmatą.

Przez Voss'a ogrodnika szkoły rolniczéj w Hildesheim.

Soja jest rośliną jeszcze nieoswojoną w klimatach Europy środkowéj i północnéj, które jednak może być zdatną dla tych klimatów i zdaje się być tak użyteczną jak bób, do którego jest podobna.

Zaletą soi jest wielka obfitość jéj nasienia w twory białkowate i tłuszcz. Nasienie jéj zawiera o 30% więcéj niż nasienie bobu tworów białkowatych i 5 razy tyle tłuszczu co ziarna bobu. Przednim pokarmem nie jest nasienie soi, ale rozgotowane na miazgę podobnie do grochu polnego (po francuzku purée) stanowi potrawę bardzo pożywną, a strawną nawet dla słabszych żołądków. Do gotowania jest nasienie soi trudne, z powodu swéj obfitości w klej roślinny. Ono musi być poprzednio przez jedną dobę w letniéj wodzie namoczone, aby napęczniało. W tym stanie jest łatwe do rozgotowania.

Zachwalanie soi, jako rośliny pastewnéj, jest chybione. Ona potrzebuje roli suchéj, przepuszczalnéj i nie bardzo jałowéj. Pastewném z dojrzałéj rośliny jest tylko nasienie. Słoma jest nadto twarda na karmę. W roli nie bardzo jałowéj i przepuszczalnéj udają się rośliny przed ich dojrzałością zdatne na karmę. W roli suchéj i jałowéj jest łubin nieocenioną rośliną pastewną dla owiec. W roli wilgotnéj nie przewyższa nie użyteczności bobu.

Posłuchajmy teraz słów Voss'a o doświadczeniach z hodowlą soi.

Soja dojrzewa w Niemczech w końcu września lub w początku października. Małe mrozy szkodzą liściom i łodydze, ale nie psują nasienia. Pięciostopniowy mróz nie szkodzi dojrzewającemu nasieniu. Jeżeli młode gałązki zmarzły, trzeba łodygę wyrwać z ziemi, związać w małe wiązki i ustawić w miejscu przewiewném przez dwa miesiące, aby nasienie dojrzało. Dla wyjaśnienia téj rady opowiadam co następuje:

W r. 1879 posadziłem na próbę w początku kwietnia trochę żółtéj soi własnego chowu. Wszystkie ziarna rostkowały dobrze, aż w nocy z 18 na 19 maja mróz 3 stopniowy tak je uszkodził, że je wyrwać i ziemię przekopać musiałem. Krótko przedtém, bo 10 maja posadziłem najprzód część, w parę dni potém resztę nasienia żółtéj soi zebranéj przeszłego roku. Od rolnika, którą ją także sadził dostałem małą ilość ziarn, które 20 maja zasadziłem. Z tych mało powschodziło, chociaż w każdy dołek włożyłem po 2 do 3 ziarna, które acz nie dosyć twarde, zdawały się być dojrzałe. Z początku przypisywałem suszy to niepowodzonie. Później dowiedziałem się od sąsiada, że i jego sadzenie nasienia pochodzącego od tego samego rolnika nie udało się. Wnioskowniem tedy, że nie rola, ale niedojrzałość nasienia jest przyczyną złego rostkowania. Że tak jest, dowiedziałem się, bo rolnik ten w obawie, aby jesienne mrozy soi nie szkodziły wyrwał ją zawczasu z ziemi, aby dojrzała w snopach. Moje postępowanie było inne. Rośliny wychowane w r. 1879 z nasienia sprowadzonego zostawiłem w roli, pomimo 3-stopniowych przymrozków. W suchéj porze wyrwałem je i ustawiłem ich snopki w miejscu suchém i przewiewném, gdzie zostały do lutego. W tym czasie wyłuskałem ziarno. Ono było wiele mniejsze od sprowadzonego, ale bardzo twarde. Niektóre ziarna były małe, karłowate i niedorosłe. Dla przekonania się o ich stopniu żywotności nie oddzieliłem dorodnych od karłowatych, brunatnych od żółtych i posadziłem je w początku maja wszystkie kupkami po 3 o 30 centymetrów jedna kupka od drugiéj. Wszystkie wzeszły i musiałem je przerywać. O tym samym czasie posadziłem sprowadzone czarne i brunatne, ale powschodziły źle. Te które wzeszły wydały rośliny tak dorodne jak wyrosłe z mego nasienia. Rośliny wyrosłe z nasienia przezemnie wychowanego rostkowały lepiéj i dojrzały wcześniéj niż z ziarn sprowadzonych. Z tego widzę, że soja aklimatyzuje się w Niemczech.

Z powyższego doświadczenia wnoszę, że:

1) siew wczesny jest zgubny;

2) zbiór powinien być późny i odbyć się dopiero gdy po przymrozkach nastąpią mrozy;

3) do sadzenia trzeba wybierać nasienie dojrzałe, twarde i dorodne.

Podług niektórych doświadczeń ma być soja żółta plenniejszą i wcześniejszą niż brunatna i czarna.

Rolą sprzyjającą soi jest wolna od nadmiaru wilgoci. W roli mokréj nie rostkuje dobrze nasienie soi. To które rostkowało wydaje łodygi kwitnące i dojrzewające pózno. Soja potrzebuje dużo ciepła i długiego czasu roślenia. Podług doniesień otrzymanych ze Szlązka, udaje się soja dobrze w ziemi bardzo lekkiéj. Świeżego nawiezienia obornikiem nie znosi.

Podług mojego zapatrywania się na wzrost soi dobrze jest sadzić jedno ziarno od drugiego w oddaleniu wszerz i wzdłuż 40 centymetrów. Na téj przestrzeni można jedno do dwóch ziarn posadzić. Głębokość sadzenia nie powinna przechodzić 3 centymetry. Czasem dobrym do sadzenia jest pierwsza połowa maja. Gdzie zeszło więcéj niż jedno ziarno, tam trzeba słabszą roślinę wyrwać i co 4 centymetry jedną tylko zostawić. Wyrwanemi sojami młodemi można pustki zasadzić, bo się przyjmują nawet w czasie suszy.

Szkodliwszemi dla soi niż owady są myszy i inne gryzy. Gdzie się myszy i chomiki pojawią tam zniszczenie soi w połowie jest pewne.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 18 czerwca 1881 r.

Powietrze panowało w tym tygodniu dość ostre i przejmujące, dopiero wczoraj mieliśmy cieplejszą chwilę, na zasiewy wpływała powyższa temperatura nieźle.

W Ameryce trwa przypuszczenie, jakoby zbiory w tym roku niższy prorokowały plon niż dwa lata poprzednie, w skutek czego ceny pszenicy i mąki zwiększyły się dość znacznie, za pszenicę bowiem płacono ostatecznie 1 dol. 27 cent., t. j. 2 cent. więcéj, za mąkę 4 dol. 90 c., czyli 15 cent. więcéj niż w ubiegłym tygodniu. Dowozy z głębi kraju do portów atlantyckich przybrały kolosalne rozmiary, gdyż oprócz znacznego wywozu przybyło do kontrolowanych zapasów (visible supply) jeszcze 1,200,000 buszli i wynoszą jeszcze 16,200,000 buszli. Wywóz tegotygodniowy wynosił do Anglii 196,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 143,000 kwr., do kontynentu 120,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 160,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 60,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 60,000 kw. Na targach angielskich płacono za pszenicę drożéj, mniéj na wieść zwyżki z Ameryki i tylko głównie w skutek niedostatecznych dowozów 17-go pozostało niesprzedanych 9 ładunków. Powietrze

przez ciąg tego tygodnia było piękne i wielce zasiewom korzystne. W Londynie targ poniedziałkowy notuje ½—1 szyl. wyżéj za przenicę, mąka podnosi się również w cenie. Liwerpol 2 pence wyżéj, Leith 1 szyl. W Hull popyt zwiększony, pszenica zagraniczna ½ szyl. drożéj płacona. Na targi francuzkie dostarczono dostateczną ilość zboża, ceny są stałe, lecz bez zwyżki. Paryż początkowo wyżéj, zakończy niezmiennie. Belgijskie targi spokojny miały przebieg przy zwiększonych nieco potrzebach. W Hollandyi pszenica łatwiejszy znajduje zbyt, żyto zostaje w zaniedbaniu. Prowincye nadreńskie spokojny przebieg notują, toż samo Niemcy południowe, ceny pozostały tutaj bez zmiany. Austro-Węgry w skutek złych widoków na żniwo awizują zwyżkę. W Berlinie ceny pszenicy początkowo wyższe obniżyły się dość znacznie, żyto zaś zdołało się utrzymać w cenie. Nasz targ bez zmiany, nie wiele, sprzedaży nieznaczne zaofiarowanie, wczoraj nawet ani jednéj tonny pszenicy nie sprzedano, za to w czwartek zakupiono 900 tonn w wyborowych gatunkach, jak się zdaje do Londynu. Ogółem sprzedano 1370 tonn. Żyto przy nielicznych dowozach stale.

Płacono w końcu za 1000 k⁰.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy krajowéj jasko-koloro.	121	193	152
„ „ wysoko-pstréj	124	210	166
„ polsk. czerwonéj	122	190	150
„ „ pstréj	118	183	144
„ „ pstréj i jas-kolor.	123	191—194	151—153
„ „ jasno-pstréj	125	200	158
„ „ wysoko-pstréj	126—129	205—220	162—173
„ „ białéj	126—126	210—212	166—167
„ ruskiéj czerwono-pstréj	118—123	190—200	150—158
„ „ wysoko-pstréj	128—130	220	173
Żyta krajowego	117	198½	155
„ polskiego	119—121	188—191½	148—151
„ ruskiego	121—122	191½—192	151—152
Owsa krajowego		143—162	113-128
„ ruskiego oclonego		140—150	118—118
Grochu ruskiego średniego		150—153	118—121

Za okowitę 10,000% litr. płacono mr. 59,50.
Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 208,80. Berlin mr. 207,80.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 18 czerwca 1881 r.

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia mieliśmy dżdżyste zimne powietrze, już przecież około środy temperatura się ociepliła i piękna nastąpiła odtąd pogoda. Spodziewać się należy, że obecnie pogoda się utrzyma i że stan pól się poprawi. W ogóle widoki na nowe żniwo są w Niemczech przeważnie pomyślne; w naszéj przecież okolicy przedewszystkiém żyto i jęczmień bardzo ucierpiały.

W handlu zbożowym więcéj ożywione nastało usposobienie, a to w skutek zwyżkowéj tendencyi w Ameryce; konsumcya też z większą występuje chęcią do kupna, aby przynajmniéj pokryć się w obec wyczerpniętych zapasów. Partya zwyżkowa w Ameryce dalszym postępuje torem, a to ze względu na niepomyślne widoki przyszłego sprzętu w Stanach Zjednoczonych. Zapasy przecież w ostatnim czasie się zwiększają; takowe wynosiły w dniu

4 czerwca	1880	16,200,000	buszli pszen.	i 10,500,000	b. kuk.
21 maja	1880	15,600,000	„ „	i 9,400,000	b. „
21 maja	1880	16,600,000	„ „	i 11,200,000	b. „
5 czerwca	1880	19,600,000	„ „	i 16,400,000	b. „

a wedle depeszy czwartkowéj znowu zwiększyły się o 1 milion buszli. Wywozy również były większe i wynosiły w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 196,600 kwr. pszenicy w stosunku do 143,500 kwr., do kontynentu 210,000 kwr. do 160,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 60,000 do 60,000 kwr., razem 376,000 kwr. pszenicy w stosunku do 363,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Do Anglii wywieziono kukurydzy 93,500 kwr. w stosunku do 84,000 kwr., do kontynentu 80,000 kwr. do 40,000 kwr., razem 173,500 kwr. kukurydzy w stosunku do 124,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Na targach angielskich poszli młynarze i handlarze za przykładem Ameryki i wystąpili ze swéj rezerwy. Przy słabém zaofiarowaniu były obroty ożywione a notowania cokolwiek się podniosły. Za płynące ładunki żądali sprzedający wyższe ceny i w końcu zdołali zwyżkę przeprowadzić. Na prowincyonalnych targach francuzkich dowozy były słabe, zapotrzebowanie przecież także było mierne. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj kursa były zwyżkowe, chociaż obroty były nie wielkie. W Belgii i Hollandyi pszenica była droższa, zaofiarowanie było przy dość dobrym popycie słabe. Nad Renem chęć do kupna była większa, w południowych Niemczech zaś obroty były ograniczone. W Austryi i Węgrzech był spokojny interes przy cokolwiek wyższych cenach. Na placach północno-niemieckich mocniejsza zapanowała tendencya, która przecież tylko w środkowych Niemczech chęć do kupna ożywiła.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132	fun.	175—190	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	190—200	„
„ „	129—131	„ „	205—210	„
Pszenica jasna	123—128	fun. jasna	200—210	Mrk.
„	129—137	„ „	210—220	„
„ porosła			140—180	„
Żyto tranzito	115—128	„	180—192	„
„ krajowe	115—123	„	190—195	„
„	124—130	„	195—202	„
Jęczmień ruski			145—155	„
„ krajowy			145—165	„
Owies ruski			150—160	„
„ krajowy			155—170	„
Groch na paszę			150—170	„
„ kuchenny			180—200	„
„ Victoria			200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—235	„
Rzepik			210—225	„
Rydz (lnica)			180—200	„
Łubin żółty			100—110	„
Łubin niebieski			100—110	„
Koniczyna czerwona		20—35	za 50 kgr. netto.	
„ biała		25—45	za 50 kgr. netto.	
Tymotka		20—30	za 50 kgr. netto.	

W Hamburgu ceny okowity znowu się podniosły, a w końcu dopiero cokolwiek spokojniejsze nastąpiło usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43¾ mr., w beczkach tel quel 45¼ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na czerwiec	49¾	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,52	przy kursie 210.
na czerwiec-lipiec	49½		„ 1,51	
na lipiec-sierpień	49½		„ 1,51	
na sierpień-wrzesień	49½		„ 1,51	
na wrzesień-paźdz.	48¼		„ 1,46	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	207.25	Mrk.
Pszenica czerwiec	212.50	„
Pszenica wrzesień-październ.	213.50	„
New-York	1,26	„
Żyto loco	210.00	„
czerwiec	208.50	„
czerwiec-lipiec	200.00	„
wrzesień-październik	177.75	„
Olej rzepakowy, czerwiec	53.80	„
wrzesień-październik	54.90	„
Okowita loco	58.80	„
czerwiec-lipiec	58 30	„
wrzesień październik	57 10	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 11 (23) Іюня 1881.